



Z Julią umówiłem się początkowo na wtorek rano, ale niestety zatrzymały ją zajęcia uczelniane. Spotkaliśmy się we wtorek, na długiej przerwie w gabinecie Dyrektora, jednakże to nie było odpowiednie miejsce do spokojnej rozmowy. Tłumy ludzi wchodzących i wychodzących, którzy co chwila pytają: „Julia to, Julia tamto, a gdzie znaczki, co z zebraniem przewodników?”. Zawrót głowy. Kiedy udało nam się znaleźć już spokojne miejsce, mogliśmy przystąpić do rozmowy. A rozmowa ma miejsce z nie byle kim, bo z organizatorką sześciu ostatnich rajdów, Julią Greiner.

Redakcja: Od ilu lat zajmujesz się organizacją rajdów? Czy jeszcze jako uczennica też się w to bawiłaś?

Julia Greiner: Tak, jako uczennica, a potem zaczęłam się w to bawić jako absolwentka. To jest mój szósty rajd, który robię i dziesiąty, na który jadę.

Jak w ogóle wygląda organizacja Rajdu „od kuchni”? Co trzeba załatwić, na jakie problemy się napotyka?

Problemy są zawsze. Są oczywiście zwykle problemy finansowe. Rajd kosztuje dużo i uczniowie ostatnio walczą o to, żeby był jak najtańszy, a po drugie – zebranie pieniędzy. Zebranie pieniędzy od takiej ilości, od trzystu pięćdziesięciu osób nie jest łatwe. Na samym początku siadamy w Kole i ustalamy trasy, miejsce. Wybieramy coś, co jest atrakcyjne i nie powtarza się zbyt często. W tym roku padło akurat na górę Żar i tu znów wracamy do tych okrutnych względów finansowych. Beskid Mały jest już dość obchodzony. Kiedyś jeździliśmy w Beskid Żywiecki, ale teraz niestety odległość jest zbyt duża, co pociąga za sobą koszty przejazdu. Potem zabieramy się za organizowanie autobusów, zamawianie znaczków, informujemy Absolwentów, którzy jeżdżą od „x” lat. Mamy takiego zaprzyjaźnionego chłopaka -Absolwenta, który co roku organizuje znaczek (Rafał Kędziński - przyp. red.). Bardzo pomaga nam przy organizacji Rajdu Pan Profesor Janusz Dubiel. Potem się w to bawimy. Dla nas to jest naprawdę fajne, bo spędzamy czas z przyjaciółmi podczas organizacji, potem na wyjeździe. Następnie zbieramy nauczycieli – opiekunów, zbieramy chętnych uczniów, dzielimy wszystko, pakujemy koperty ze znaczkami rajdowymi, talonami na grochówkę, które są już taką tradycją i... jedziemy!

Widzę w programie rajdu punkt dziesiąty „trasa rowerowa” ...

Trasa rowerowa funkcjonuje od kilku lat. Nawet pewnego roku mieliśmy trasę konną, mieliśmy dziewczyny, które jeździły na koniu, ale zrezygnowały z uwagi na niesprzyjającą aurę, a trasa rowerowa faktycznie istnieje. Zajmował się kiedyś tym Pan Profesor Dubiel, potem Pan Profesor Lazar, aktualnie mamy zaprzyjaźnionego Absolwenta, który się tym zajmuje (Paweł Kabza - przyp. red.). Te osoby, które jadą na rowerach, pomagają nam też przy organizacji mety. Zajmujemy zawsze jakieś miejsce, gdzie znajduje się punkt żywieniowy – restauracja, albo bar, który przygotowuje nam grochówkę, natomiast cała organizacja tego zaplecza, baneru, nagłośnienia jest w tym roku w gestii grupy rowerowej. Oni rozwieszają znaki, strzałki do mety, a na mecie przygotowują ognisko...

Od dłuższego czasu, podczas rajdu odbywa się akcja „Czyste góry”. Jakie mamy



osiągnięcia, „statystyki” w oczyszczaniu polskich gór?

Wygląda to tak, że każda klasa dostaje jeden worek na 10 osób i zazwyczaj wygląda to tak, że ten jeden worek jest zapełniony. Jeśli mamy 350 osób, o ja myślę, że gdzieś trzydzieści takich dużych worków sześćdziesięciolitrowych jest zapełnionych. Oczywiście, znajdują się tam różne śmieszne rzeczy – pralka, opona... Ciężko powiedzieć, na co można trafić. W tym roku jesteśmy w rejonie góry Żar, w dość mocno zabudowanym obszarze. To są zupełnie inne śmieci, niż jeśli ktoś chodzi tylko po szlakach i napotyka na same papierki.

Rajdy to jest bardzo fajna rzecz. Żałuję, że coraz mniej osób jeździ na te rajdy. Kiedyś trwała walka o miejsce i było faktycznie te dziesięć osób z każdej klasy, a w tej chwili to ja nie wiem, dlaczego tak nie jest... Co za tym przemawia? Pieniądze? To nie są w gruncie rzeczy jakieś tam straszne pieniądze. Szczególnie, że Rajd jest raz w roku. Jeśli ktoś chce jechać, to nie jest to dla niego problemem. Mamy w tym roku bardzo dużo Absolwentów. Niektórzy mówią, nie mogą pójść na trasę, bo na przykład mają pracę w sobotę, ale przyjadą samochodem na metę, bo jest to też i powód do spotkania się i do tego, żeby pochodzić po górach, bo tak normalnie w sobotę wyjechać w góry to zawsze znajdzie się jakieś „ale”. A tutaj wiadomo, że w ten jeden dzień w roku wszyscy jadą. Myślę, że to, że jest mniej chętnych wśród uczniów, to jest kwestia pokoleniowa. Lenistwo. Kiedyś naprawdę było fajnie. Był wyjazd pociągiem o szóstej rano, potem gdzieś tam w górach... A kiedyś rajdy w ogóle były dwudniowe...

Rozmawiał: Michał Sobczak